

## **Antonina Karpowicz-Zbińkowska: Huelgas Ensemble, Costanzo Festa, La spagna**

Wyjątkowo trafiony jest pomysł Paula van Nevela polegający na potraktowaniu każdego kontrapunktu zupełnie odrębnie, każdy obmyślany jest inaczej, z malarskim niemalże pietyzmem, inaczej każdy ma dobrane tempo, inaczej dobrane instrumentarium, od chropawych wioł, przez ciemne i ciężkie weneckie brzmienie puzonów i kornetów (jak ze scen piekielnych z Orfeusza Monteverdiego) aż do lekkich fletów – pisze Antonina Karpowicz-Zbińkowska w cyklu „Perły muzyki dawnej”.

Kilka lat temu wpadłam na pomysł prześledzenia dziejów muzyki pod kątem wyszukania w nich takich dzieł muzycznych, które w szczególny sposób realizują ideały pitagorejczyków, czyli rządzą się matematycznymi prawami odwzorowującymi kosmiczną harmonię i ład stworzenia. Szukałam też utworów, które zarazem ucieleśniają kategorię muzyki apollińskiej, czyli tej, która swoją rozumową, logiczną koncepcją i strukturą wpływa na ludzką duszę w ten sposób, że harmonizuje one wszystkie władze w człowieku, poddaje władze niższe panowaniu rozumu, a więc oddaje niejako człowieka jemu samemu. Wszak na co dzień człowiek to istota wewnętrznie skłócona, zmysły stają przeciw rozumowi, a ten z kolei przeciwko uczuciom. Muzyka poskramia skłócone władze człowieka niczym czarodziejska gra Orfeusza poskramiającego dzikie bestie. Muzyka taka zatem jest czymś na kształt lekarstwa dla ludzkiej natury.

Oczywiście chyba każdemu jako pierwsze przyjdą na myśl przede wszystkim dzieła J. S. Bacha, jako idealne ucieleśnienie ideałów pitagorejczyków, jednak należy pamiętać, że trudna sztuka kontrapunktu ma bardzo długą historię i dzieło Bacha jest tylko zwieńczeniem i ukoronowaniem całego łańcucha tradycji wielkich mistrzów. Niezwykle ciekawe jest badanie tych, których sztukę znał, studiował i kontynuował kantor lipski. Jeszcze ciekawsze wydaje się za to znalezisko, którego prawdopodobnie Bach wcale nie znał i nawet którego stylu nie usiłował podrobić, a jednak w którym znaleźć można podobnego ducha.

Mam tu na myśli dzieło mocno zapomnianego XVI-wiecznego kompozytora Costanzo Festa (ok. 1490-1545). *La Spagna*, to cykl wariacji opartych na tytułowej melodii *La Spagna*. Utwory te to swego rodzaju miniatury, prezentujące rozmaite sposoby opracowania kontrapunktycznego danej melodii, opracowanej na różną liczbę głosów, od 2 do 12. Co prawda kolejne utwory zatytułowane są *Contrapuncto* co sugeruje podobieństwo do sławnego *Die Kunst der Fuge* Bacha, a więc, że jest to dzieło w rodzaju uczonego traktatu na temat kontrapunktu i ma być właśnie takim katalogiem technik kontrapunktycznych jak KDF, ale w odbiorze bardziej przywodzi ono na myśl raczej cykl *Wariacji Goldbergowskich*, a to ze względu na zróżnicowanie poszczególnych kontrapunktów pod względem wyrazu i mniej edukacyjny charakter.

To także w pełni tego słowa znaczeniu *musica speculativa*, jednak ona nie służy jedynie prowadzeniu adepta sztuki kontrapunktu przez kolejne stopnie wtajemniczenia, ta muzyka służy także ucieleśnieniu, czyli powinna być słuchana, a nie być tylko zapisem nut, które z kolei

mają być zapisem nieśmiertelnych idei i liczb. Ta muzyka ma zbierać i scalać wszystkie władze człowieka, realizować jego całą przyrodzoną potencję. Zatem to szczególny przypadek muzyki użytkowej – w najwyższym stopniu teoretycznej.

Jednocześnie to co w tej muzyce upodabnia ją do *Die Kunst der Fuge* Bacha, to swoista rzemieślnicza pokora, z którą kompozytor podchodzi do swojego warsztatu przy opracowywaniu jednorodnego materiału muzycznego, bez potrzeby pokazywania swojej indywidualności, ale z poczuciem dobrego wypełniania swojej roli muzyka, który jest mistrzem w swoim fachu. Jest niczym mistrz cechowy, który przejmuje tę sztukę (*techne*) odziedziczoną po przodkach i wypełnia zgodnie ze swoim talentem najlepiej jak umie, zważając przy tym nie na to jak ta muzyka wyrazi jego osobowość i wewnątrz tylko jak najlepiej wyrazi obiektywny porządek.

Nie każdy potrafi docenić tę muzykę, może się ona zdawać współczesnemu słuchaczowi nudnawa, bo niewiele się w niej dzieje. Ale też ona nie jest pomyślana w ten sposób, by na sobie skupiać całą uwagę, to doskonała muzyka do tego, by być tłem, ale tłem po to, by to słuchacz mógł na jej tle rozbłysnąć. W tym także przejawia się pokora tej muzyki. Czyż nie o takiej muzyce opowiadają podania starożytnych pitagorejczyków?

Jestem od lat wielbicieleką nagrań zespołu Huelgas Ensemble, wśród nich szczególne miejsce zajmuje płyta z nagraniem 32 spośród 125 kontrapunktów Festy bazujących na melodii *La Spagna*. Wyjątkowo trafiony jest pomysł Paula van Nevela polegający na potraktowaniu każdego kontrapunktu zupełnie odrębnie, każdy obmyślany jest

inaczej, z malarskim niemalże pietyzmem, inaczej każdy ma dobrane tempo, inaczej dobrane instrumentarium, od chropawych wioł, przez ciemne i ciężkie weneckie brzmienie puzonów i kornetów (jak ze scen piekielnych z *Orfeusza* Monteverdiego) aż do lekkich fletów. Tylko jeden kontrapunkt jest powierzony wokalistom, ale głosy ludzkie są w nim przekornie potraktowane właśnie bardzo instrumentalnie. Są więc kontrapunkty lekkie i zwiewne, są ciężkie i patetyczne, niektóre są narracyjne, inne wirtuozerskie. Dzięki zróżnicowanej instrumentacji można mówić o ich barwach, wyraźnie niektóre są pastelowe, inne znowu mroczne. Na tym właśnie zabiegu polega podobieństwo do *Wariacji Goldbergowskich*, które co prawda są przeznaczone na instrument klawiszowy, jednak całość pomyślana jako zabawa polegająca na przeglądzie rozmaitych nastrojów.

Pod tym linkiem można odnaleźć fragment płyty *La Spagna*:



*Antonina Karpowicz-Zbińkowska*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



